

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcz- nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10	
Na ostatniej za 1-y raz	„ „ 5.
Dwa następne	„ „ 4.
Dalsze	„ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymu- je Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frencler, Senatorska 18	

Dnia 29 Lipca ś. Marty i Serafyny Panien.
„ 30 „ ś. Abdona i Senneny PP. MM.
„ 31 „ ś. Ignacego Lojoli W. i Hel. Wd.
„ 1 Sierpnia ś. Piotra w Okowach.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 18
Zachód „ „ „ 7 „ 53
Długość dnia . . . godzin 15 „ 53
Ubyło „ . . . „ 1 „ 8

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

DONIESIENIE TYMCZASOWE.

Niniejszem mam honor donieść Szanownej Publiczności miasta **Radomia** i okolic jego, że wkrótce przybędę z towarzystwem, złożonem z najświetniejszych w świecie akrobatów i kłownów, oraz 60 koni najnowszej tresury, dla dania **10 przedstawień** w umyślnie na ten cel zbudowanym letnim cyrku naprzeciw Resursy. 264 1-3

Z szacunkiem
A. SALAMOŃSKI
Właściciel Cyrków w *Warszawie, Odessie, Moskwie i Kijowie.*

Cyrk Salomoński
Cyrk Salomoński

Wiadomości bieżące.

Statut Domu Cesarskiego. Najwyżej zatwierdzony statut Rodziny Cesarsko-Rosyjskiej, został opracowany przez oddzielną komisją pod prezydencją Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza i członków: ministrów Dworu A. W. Adlerberga i P. N. Woroncowa-Daszkowa; czynności komisji kierował dyrektor departamentu dóbr koronnych („udziół“) P. A. Rychter.

Za podstawę dla nowego statutu przyjęto prawo o rodzinie Cesarskiej, wydane w r. 1797 przez cesarza Pawła I., z zaprowadzeniem tych zmian, jakie się okazały odpowiednie dla członków domu panującego odnośnie kościoła, praw sukcesji i tytułów.

Co do praw cywilnych członkowie cesarskiego domu mogą wstępować w związki małżeńskie z osobami obcych wyznań, z wyjątkiem małżonki następcy tronu i jego najstarszego dziecka, którzy mają wyznawać religię prawosławną.

Stosunki majątkowe członków Rodziny Cesarzkiej podlegają w razie sporów, decyzji władz sądowych i departamentu dóbr koronnych nie może wyrokem takim oponować, pozostawiając porządek sukcesji przepisom praw obowiązujących.

Potomkowie członków domu Cesarskiego nabywają praw do następujących tytułów: ksiądz, księżna, księżniczka krwi cesarskiej lub Jaśnie oświeconych. Tytuł Wysokości należy się tylko prawnikom Cesarza z linii męskiej i następnie przechodzi na dzieci pierworodne. Wszyscy inni potomkowie cesarskich prawników noszą tytuł Jaśnie oświeconych.

Cesarzowa, w miejsce dotychczasowych rs. 600.000, pobierać będzie tylko rs. 200.000. Dzieci Cesarza, zamiast po 100.000 rs., otrzymywać będą po rs. 33.000. Następca

tronu oprócz kosztów utrzymania Jego Dworu, zamiast dotychczasowych 300.000 rs., pobierać będzie rs. 100.000. Małżonka Następcy Tronu, zamiast rs. 150.000, pobierać będzie 50.000 rs.

Posagi wielkich księżniczek, prawników i praprawników Cesarza wynosić mają po rs. 100.000, zamiast, jak obecnie, po rs. 300.000. Potomkowie praprawników Cesarskich po rs. 30.000, zamiast po rs. 100.000.

Każdy syn Cesarza (oprócz Następcy Tronu) otrzyma na swoje utrzymanie po rs. 150.000, zamiast dotychczasowych rs. 500.000, która to suma powiększy się do rs. 200.000 dla żonatych.

Małżonki synów Cesarza pobierać będą po rs. 40.000, zamiast rs. 60.000.

Córki Cesarza do zamążpójścia pobierać będą po rs. 50.000 rocznie, zamiast dotychczasowych 150.000 rs.

W tym samym stosunku poczyniono zmiany na utrzymanie pozostałych członków rodziny Cesarskiej.

Kary. Telegram z Petersburga z dnia 24 lipca ogłasza bardzo interesujące wszystkich kupców gildyjnych rozporządzenie, mocą którego dodatkowy rozkładowy podatek od dowodów handlowych, winien być opłacany do dnia 1 (13) września bez kary, która dopiero po tym terminie doliczana będzie.

MIJSCOWE.

Rada Gospodarcza na posiedzeniu, odbytem w dniu 12 (24) lipca r. b., przyznała wsparć osobom 37 w ilości rs. 42.

Dla dwóch chorych na podróż, a mianowicie jednej do Buska, drugiej do zakładu oftalmicznego w Warszawie, rs. 15.

Dla sieroty, chłopca 8-letniego, na utrzymanie i kształcenie udzielono tytułem zapomogi rs. 15, mających się wypłacić w dwóch ratach półrocznych.

KRONIKA RADOMSKA.

XXVIII.

W ogrodzie naszym oprócz spacerów mamy koncerty i widowiska, tylko czy nie za często?

Dawniej kapelmistrze, tylko jako beneficjanci, za pracę swoją i towarzyszy, kilka razy do roku pobierali wchodowe, grając darmo dla przyjemności mieszkańców lub z rozkazu dowódców wojskowych; teraz nie tylko śpiewać, ale i grać „darmo“ boli gardło.

Wydawane na te widowiska kopieiki dla licznej rodziny zamieniają się w ruble, za co ktoś spali nam kilka fin i puści rakiety.

Czyby niesprawiedliwiej było, aby podobni przedsiębiorcy dla swych widowisk szukali miejsca w starym parku, lub na innych placach przymiejskich, bo co prawda, szkoda na to naszego ogrodu, który z każdym rokiem jest piękniejszym, bogatszym w kwiaty i rośliny i staje się jedyną bezpłatną przyjemnością dla nas wszystkich, którzy po całonocnej pracy w kancelarych lub warsztatach i różnych zakładach, szukamy w nim z rodzinami miłego wytchnienia.

Niedziela powinna być wyłączoną z tych widowisk bez usprawiedliwionych celów dobroczynnych, bezwarunkowo zaś tania taksa ściśle przestrzegana, bo groszy 40 od osoby za kilka sztucznych ogni i baloników, po dwóch płatnych w jednym tygodniu koncertach, trochę za uciążliwie, tem bardziej, że publiczność nasza, ceniąc zasługi samej orkiestry, i w niedzielę się dosyć licznie zebrała, chociaż uważa się załapaną na całą złotówkę, gdy taka „fajda“ warta najwyższej dyski!

Oklaski stały się u nas zwyczajem dla oznak zadowolenia; w ogrodzie z musu, były także oznaką niecierpliwości, która gdy została zaspokojoną, przekonałiśmy się, że takie szmermele są dla samego ogrodu niebezpieczne, zachwył przeszedł, ale klomby i najładniejsza polanka z częścią szpalerów długo popamiętają zabawę, traktowaną dla dzieci, którą dziwnie ciężko zapracowanym groszem spożytkowaliśmy dla starszych, bo i jak sobie wytłómaczyć rezultat rozsprzedanych biletów: na 800 przeszło, tylko 200 dziecinnych.

Pociesza mię tylko katar, jaki zyskałem, stojąc godzinę na wilgotnej łączce i życzę, aby przynajmniej połowa widzów kichała razem ze mną do czasu przeczytania tej recenzji.

Łączki szkoda, zdeptaliśmy ją niemiłosiernie, i chociaż pewien procencik od dochodów pójdzie na szpital i ochronę, większy daleko procent oddał ogród.

Ani myślałem, żeby tak błahy powód jak *fajerwerki*, zajął mi połowę kronikarskiej areny, chociaż, że zajął, nie żałuję, bo mi dał sposobność stanąć w obronie najdroższego teraz dla radomian miejsca, nie mówiąc już o kieszeniach, które pewno są dobrze przez innych cenione.

Budują mu bu.. teatr — afisze rysują tresowane... woły i konie. Dobrze wam, panowie gospodarze! Nie umieliście używać ich do brony i pługa, tresują wam teraz do walea i wyścigów.

Nazywaliście swoje robocze szkapy: pachciarzami, maćkami, kozakami, plebanami, nawet sędzinami, teraz panowie hrabiowie, obciążwszy im ogony, nazywają ich Jagiełkami, Kordeckimi, bodaj nie Batorym lub Korybutem. Salamońsk-y jest grzeczniejszy, ma same „mastery“ i „misy“, ale płacąc za cyrk kilkaset rubli, liczy na pewno, że na nas nie straci.

Dosyć tych spraw incydentalnych (który z adwokatów ulituje się nad profanem), przejdźmy do domowych, radomskich. Tegoroczny św. Jan zrobił z naszego miasta dom gry, w rodzaju Monaco; każdy stawia na kartę ostatnią stawkę,

Teatr. W sobotę goszczące u nas towarzystwo artystów dramatycznych wystawiło trzy jednoaktówki: „Lorenzo i Jessyka“, obrazek sceniczny L. Kwicińskiego, „Filiżankę herbaty“ tłum. z francuzkiego i sympatycznych „Łobzowian“ Wł. Anczyca.

Wdzięczny obrazek p. t. „Lorenzo i Jessyka“, pozwolił nam należycie ocenić grę młodego artysty, p. Rolanda, który rolę Stasia, ucznia gimnazjum, przedstawił bardzo dobrze. P. Ziemińska rolę Hani, jak zwykle, grała bez zarzutu.

W „Filiżance herbaty“ rola Camoufleta dała szerokie pole do popisu p. Solskiemu, który doskonałą grą przyczynił się do powodzenia tercetu, na jaki się złożyli: pani Solska, p. Antoniewski i p. Solski.

„Łobzowanie“, skutkiem niespodziewanej, bez przygotowania wystawy, wyszły w grze artystów dosyć słabo.

W niedzielę wystawieniem „Męża z grzeczności“ najlepiej zaprezentowało się towarzystwo artystów krakowskich; sztukę grano tak doskonale, całość wyszła tak świetnie, że patrząc na grę artystów, myślą przenosiliśmy się z naszej salki teatralnej na wielkie sceny. Wszyscy bez wyjątku, grali doskonale; a jednak i tu nie można pominąć bez zaznaczenia z osobna pań: Ziemińskiej i Bitkowskiej, oraz panów: Solskiego, Antoniewskiego, Halickiego, Winiarskiego i Wójcickiego.

Dziś na benefis sympatycznego artysty, p. Solskiego, pierwszy raz ujrzymy najnowszą komedię Przybylskiego, p. t. „Wicek i Wacek“.

Spodziewamy się, że nowa dobra sztuka i samo nazwisko benefisanta będą tym razem magnesem, ściągającym publiczność do teatru.

W sobotę „Nasi Zięciowie“ K. Zalewskiego.

Ognie sztuczne, spalone w niedzielę w nowym ogrodzie, zadowolili zupełnie amatorów tego rodzaju wrażeń.

Nie mając zamiaru każdej części programu opisywać osobno, zaznaczyć musimy, iż ognie p. Kollera, a zwłaszcza młynki i fontanny, odznaczały się wielką siłą i urozmaicheniem.

Fontanna, zamieniająca się niespodziewanie w wachlarz, wypadła również dobrze, jak i różnozrotne młynki, grad świec rzymskich, oraz węzowato ślizgające się rakiety.

Jedyną niedogodność stanowiła zroszona murawa, na której publiczność ulokować się musiała, i wiatrem spędzane niedopałki, sypiące się na kapelusiki przestraszonych dam.

Szkoda tylko, iż widowiska tego rodzaju odbywają się w ogrodzie, który właściwie powinien służyć na odpoczynek i spacer publiczności miejskiej.

Falszywe miary. Zwracamy czyją należy uwagę na fałszywe garnce, kwarty i półkwarty, w których przekupnie żydowscy sprzedają owoce po ulicach i na targach.

Miary te blaszane, pogięte, z wklęsniętymi dnami, nie posiadają żadnych stempli, którymi z rozporządzenia władz, miary takie winny być zaopatrzone.

lub zakłada bank dla niepewnych partnerów. Czem sobie mamy wytłómaczyć taką mnogość nowych sklepów, magazynów, zakładów? Jakaś gorączka opanowała organizm brukowy, gdy kapitalisci sprawiają podwójne zatraski do swoich serco-trwałych kas i kuferków. Miasto w ten sposób obchodzi egzekwie wsi i dworów szlacheckich. Czy tylko taki rozpaczliwy sposób uda się na ziemi, przedewszystkiem przywiązanej do przeszłości i tradycji pracy rolniczej, zwanej spichrzem dla germańskich sąsiadów.

Najtroskliwiej myślą o nas piwowarzy i dystylatorzy warszawscy, jakbyśmy nie mieli swoich, także odznaczonych na wystawach. Ludek chodzi, podziwia, próbuje tańszych nektarów, gospodarze biorą grube komorne, a komisarze sądowi zacierają ręce, pewni, że i na nich czas przyjdzie i będą zmuszeni wołać: po raz pierwszy, drugi i... trzeci.

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Wśród ogólnego ruchu w budownictwie i przemyśle, przybył jeżeli nie dla nas, to dla naszych gości, bardzo przyzwoity hotel, z bardzo zasłużonym chociaż pretensjonalnym trochę tytułem: „de France“.

Niebywała elegancja i wygoda odznacza ten nowy omnibus podróżniczy. Pan budowniczy, na małym względnie placu, wznosił ozdabiający miasto pałacyk, a dekorator i tapicer dopełnili urządzenia tak zwanych numerów. I tu przed

Biuro telegraficzne. Ciągłe poszukiwanie przez wiele osób biura telegraficznego skłania nas do ogłoszenia, iż biuro powyższe przeniesiono do gmachu pocztowego, o czym zarząd nie uwiadomił publiczności.

Pożądana nowość. Nareszcie doczekaliśmy się nowych tablic z nazwami ulic. Tablice te poumieszczano już na rogach

Smutny wypadek. Z Jedlińska donoszą nam o bardzo smutnym wypadku, który się tam wydarzył w dniu 25 b. m. o 8-ej z rana.

24 b. m. wieczorem do miejscowego urzędu pocztowego przybył urzędnik zarządu pocztowego z Radomia, p. Bąkowski z 13-letnim synem swoim, Romanem, uczniem III-ej klasy gimnazjum radomskiego. Wstawszy około 6-ej z rana, ojciec wraz z synem wyszedł nad rzekę w celu łowienia ryb na wędkę

Chłopiec, oddalwszy się, nie wiadomo, jakim sposobem wpadł w rzekę i utonął. Ciało biednej ofiary nieostrożności odnaleziono dopiero w kilka godzin. Co dziwniejsza, że woda w rzece, gdzie utonął B., jest bardzo mała.

Miał to być bardzo zdolny chłopak, a jedyny syn nieszczęśliwych rodziców.

Ocalone. W sobotę jadący nadzwyczajnym pociągiem P. P. inżynierowie drogi naszej, na 45 wiorście, pomiędzy Tomaszowem a Opoczmem, zaalarmowani zostali potrójnym złowrogim świstem. Jednocześnie pociąg zaczął zwalniać bieg gwałtownie i prawie na miejscu stanął. Za pociągiem na linii leżało dziecię w stanie zemdlenia. Ocucone wstało o własnej sile, a całym obrażeniem było nieznaczne wynaczenie krwawe i zadrapanie na brzuszku. Dziecina jest czterolatnią córeczką dróżnika, która widząc nadchodzący pociąg, a chcąc mu się zapewne jeszcze lepiej z bliska przypatrzeć, wybiegła z żyta i stanęła na plancie drogi. Odwieziona zaraz do Końskich i oddana opiece lekarskiej, podług odebranego dziś telegramu, jest zupełnie zdrową. Maszynista i inne osoby kompetentne utrzymują, iż ocalenie winna tylko silnemu pędowi wiatru, wywołanemu, wskutek bardzo szybkiego biegu pociągu. Wiatr ten przewrócił dziecię i tym sposobem ochronił je od niechybnej śmierci.

Z Sandomierza piszą do nas: Pod względem pomocy lekarskiej jesteśmy teraz w wielkim kłopotcie; dr. Szpot jest obłożnie chory, wskutek ataku apoplektycznego. Dr. Chodakowski wyjechał do Warszawy, także z powodu choroby.

Zostali więc na cały Sandomierz tylko dwaj lekarze: p. p. Tęczyński i Samborski.

Pierwszy z nich pełni jednocześnie obowiązki lekarza powiatowego i czasowo, lekarza szpitala (w zastępstwie dra Szpota).

Przy najlepszych chęciach obaj lekarze nie mogą podołać nawałowi pracy, w skutek czego chorzy muszą sprządzać doktora aż z Opatowa.

francuzkim szykiem i komfortem ustąpić muszą dotychczasowe rzymskie, polskie, sandomierskie, saskie i krakowskie hotele.

Parter hotelu „de France“ zajęty został przez restauracją pani Kozłowskiej.

Znana to u nas i wyrobiona już firma. Nieboszczyk Maciej Kozłowski ciężką i ucziwą pracą zjednał sobie stałe powodzenie i wdowa więc jego może być pewną sympati, tembardziej, że w zawodzie swoim ma długoletnie doświadczenie.

Dnia 20 b. m. powszechnie szanowany ks. Błochowicz w asystencji ks. Piątka poświęcił nowo utworzoną restauracją, a grono poważnych dawnych przyjaciół i znajomych znowu zasiadło do stołów. Bez krzyku i harmideru odbyła się ta mała uroczystość; biesiadnicy przypomnieli niedawne a tak odmienne czasy, kiedy przy tychże samych stołach gawędziło się wesoło, posilało zdrowo i wychodziło trzeźwo. Te kilka słów uznania należą się p. Kozłowskiej za dawne zasługi; co do przyszłych, niech przyjmie tę niewinną bezpłatną reklamę.

pan.

Z KRAJU.

Wystawa ogrodnicza w Warszawie otwartą będzie d. 30 b. m., t. j. jutro, o godz. 1, a następnych dni publiczność będzie mogła zwiedzać wystawę od godz. 10 z rana. Wszyscy znaczniejsi ogrodnicy nasi deklaracje już nadesłali, od osób zaś prywatnych napływają one ciągle obficie, tak że wystawa zapowiada się bardzo dobrze. Pomiędzy innymi, zwraca uwagę bezimiennie złożona deklaracja, w której jakiś prawdopodobnie amator-ogrodnik oświadcza, że nadesłane bardzo bogatą kolekcją owoców, prosi jednak o wyłączenie go z konkursu. Roboty około wykończenia placu wystawowego posunięte są już znacznie i na dzień otwarcia wystawy wszystko podług z góry nakreślonego, a energicznie wykonywanego planu wykończone zostanie.

Loterya. Z powodu nowych przepisów o kolektorach loteryi klasycznej Królestwa Polskiego, wyłączających ludzi zamożnych i urzędników, z 850 próśb o losy urząd loteryi uwzględnił tylko połowę. Jak donosi „Kuryer Codzienny“, pomiędzy nowymi kolektorami znajduje się zarząd Mikołajewskiej ochrony dla dzieci i zarząd Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Warszawie; instytucje te otrzymały po kilkaset losów.

Nowe pismo. Dziennikarz francuzki, La Verrière, wniósł do wydziału prasy prośbę o pozwolenie na wydawnictwo dziennika politycznego po francuzku w Wilnie lub Warszawie.

Fortepian krajowy. Jedna z fabryk warszawskich w tych dniach wykończyła fortepian. Młotki i wszelkie przyrządy wewnętrznego mechanizmu, urządzone w zupełności własnymi siłami.

Pierwszy to fortepian całkowicie w kraju wykonany.

Współpracownictwo. Istniejąca w Petersburgu, pod przewodnictwem dra Botkina, komisya do zbadania warunków zdrowotności w państwie i obmyślenia środków zmniejszenia śmiertelności, zawiadująca do współpracownictwa redaktora warszawskiego pisma „Zdrowia“. W wezwaniu tem powiedziano jest, że Królestwo, ze względu na swe odrębności fizyczne i moralne, musi być traktowane i badane osobno; odpowiadając zaś na nie, dr. Polak proponuje reorganizacją służby zdrowia w obrębie Królestwa i zastąpienia dotychczasowych organów sanitarnych przez oddzielny centralny komitet higieniczny, rezydujący w Warszawie, złożony z techników, chemików, lekarzy, i mający do swej dyspozycji osobny budżet oraz możność pilnowania, by zalecenia komitetu były wykonywane. Taki komitet znosił by się właściwie z jednej strony z radą główną w Petersburgu, z drugiej z komitetami gubernialnymi, powiatowemi, a nawet gminnymi, odbierał od nich raporty i uwzględniał czynione sobie przedstawienia w sprawach zdrowia publicznego. Komitety drugorzędne powstawałyby w części z nominacji, w części przez zaproszenie do nich żywiołów postronnych, a składałyby się z różnego rodzaju specjalistów.

Zwłoka. Zapowiedziane jeszcze na rok bieżący połączenie drogi Dąbrowskiej z austryacką linią północną, czyli cesarza Ferdynanda, natrafiło podobno na nowe przeszkody,

Z ŻYCIA IDEALISTY

przez

H. F.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 57.)

Filip chciał sam siebie przekonać, że ma obowiązek względem tej, która go kochała.

— Dajmy na to — rzekł po namyśle. Nie zaprzeczysz jednak, że nie wszystkie małżeństwa zawierane są z miłości lub z rachuby i że zapewne są i takie, które złączyła wdzięczność i litość. Zresztą, czemuż jest ta nasza przechwalona miłość? Szałem chwilowym, wywołanym silnym wrażeniem na podburzone zmysły, który po ślubie mija jak fale i pierzcha jak motylek. By pożycie było szczęśliwe, należy, aby małżonkowie szanowali się wzajemnie, a szacunek zdobywa się gruntowną znajomością charakteru i wzajemnem dostosowaniem się.

— No, a czyż ludzie zakochani nie mogą się dostosować, czyżby miłość miała stać na przeszkodzie szacunekowi zobopólnemu? Przeciwnie! Ja sędzę, że kochająca kobieta

a mianowicie władze austriackie odmawiają pozwolenia na to połączenie dopóty, dopóki kolej północna Ferdynanda nie zatwierdzi i nie wprowadzi w życie nowych tariff konkurencyjnych, proponowanych jej przez galicyjską kolej Karola-Ludwika, a mających im naznaczyć kierunek na Kowel, Iwangród, Dąbrowę, Kraków.

Skarga. Korespondent „Dziennika Warszawskiego“ w liście z Hrubieszowa pisze co następuje: „Obecnie odbywa się u nas restauracja kościoła. Władza miejscowa pozwoliła zbierać ofiary na cel powyższy. Istotnie, rzecz dobra, że dom boży odnawia się i przeciwko temu w zasadzie nic nie mamy. Mimowoli jednak uderza nas to, że parafianie naszej Nikolskiej cerkwi prawosławnej, przeważnie rolnicy i drobni właściciele ziemscy, z taką gotowością wożą bezpłatnie dla kościoła piasek, glinę i ofiarowują pieniądze na odnowienie świątyni, w chwili, kiedy ich cerkiew parafialna znajduje się w gorszym stanie, aniżeli kościół i od dawna wymaga gruntownej reparaacji. Pozostaje tylko postawić wykrzyknik i znak zapytania, oraz zażądać wyjaśnienia od osób kompetentnych, mogących wytłómaczyć to zjawisko, co znaczy ten sen?“

ZE ŚWIATA.

Dr. Marcell Nencki mianowany został rektorem uniwersytetu w Berlinie.

Syn Darwina zamierza opublikować w jesieni r. b. autobiografię i listy swego ojca.

Wydaleni. Dwaj warszawiacy, kształcący się w instytucie technicznym w Gliwicach, jak donosi „Kur. Warsz.“ zostali obecnie wydaleny z terytorium Niemiec, pomimo, iż do ukończenia kursu pozostawał im tylko rok jeden.

Na usilne przedstawienia opiekunów, władza szkolna pozostała niewzruszoną, tłumacząc, iż nie może występować wbrew rozporządzeniom rządowym.

Niedawno znów jeden z takich właścicieli poznańskich, polaków, którzy dobrowolnie oddają swoje majątki na cele kolonizacyjne, sprzedał 8,000 mórg Niemcowi, a teraz znów ofiarował resztę rządowi na cele parcelacji pomiędzy Niemców. Inni dwaj obywatele z mogilnickiego „dopraszali się“ u naczelnego prezesa o „zaszczyt“ zostania pionierami nawały germańskiej. Dwie wreszcie właścicielki z węgrowskiego jeździły w tymże samym celu do Berlina, a otrzymawszy w ministerium odmowną odpowiedź, kołatały jeszcze wyżej.

W Berlinie rozrzucono temi dniami we wszystkich dzielnicach miasta kilka tysięcy egzemplarzy potajemnie drukowanej odezwy socjalno-demokratycznej. Dzienniki donoszące o tem nie podają naturalnie, ze względu na ustawę, żadnych ustępów; sam fakt jednak dowodzi, że stłumienie jawnej agitacji socjalistycznej w stolicy państwa niemieckiego wywołało agitacją tajemną, która w pewnych razach bywa jeszcze niebezpieczniejszą.

PIŚMIENICTWO POLSKIE.

Dygasiński Adolf. „Z ogniw życia“. — Nowele. Tomów 2. Nakładem T. Paprockiego. Warszawa, 1886.

lub mężczyzna chętnie zrzeknie się wszystkiego, coby mogło drugą stronę razić.

— Może być, lecz samo wymijanie drażliwych położeń nie stanowi trwałego gruntu; jest to tylko dobra taktyka, a zatem strona formalna, a mnie chodzi o treść.

— Powiedz, że mi jaśniej, co myślisz.

— Oto widzisz, kochanie, jeżeli ludzie znają wzajemnie charakter, to mogą na sobie polegać, a zatem z góry usuwać wszystko, co szczęściu ich na przeszkodzie staje. Będzie to stosunek trwały, gdyż charakter człowieka nie zmienia się gwałtownie i często. Przeciwnie zaś, gdzie jedna strona ustępuje dla drugiej dla miłego spokoju, a zatem dla kaprysu drugiej, niby z miłości, tam zadowolenie jest chwilowe, a gdy nadejdzie z czasem refleksja, delikatność idzie w kąć i jedna strona zwycięża drugą, chowając zwyciężonego, jak to mówią powszechnie, „pod pantofel“.

— I to wszystko z miłości? — rzekł z ironią Henryk. Więc najlepiej według ciebie zawierać małżeństwa na zimno, powiedzieć np. pannie: „Szanuję cię, pani, zostań więc moją żoną“. Ale jakoś od niedawna zmieniłeś swój pogląd na małżeństwo.

— Tak rzeczywiście, jakkolwiek nie potępiam przecież małżeństw z miłości, chcę tylko powiedzieć, że możebne

Obecnym zbiorem nowel swych p. D. dał dowód, że nie tylko pedagogiem być może, lecz równie dobrze zdolnym beletrystą. W szeregu kilkunastu powiastek potrafił przesunąć przed wyobraźnią czytelnika swą duszę, wrażliwą na cierpienia ludzkie, na dolę maluczkich, wydziedziczonych ze światła i godności człowieczej. Umiał dojrzeć czarne strony życia w stosunkach dzisiejszych... Odważył się zakłócić smutną nutą pesymizmu socyologicznego spokój zadowolonych tego świata. Na dowód uogólnień tych wystarczy rzut oka na treść utworów p. Dygasińskiego. W „Kulcie światła“ przeprowadził wiernie rozwój charakteru nauczyciela-pedagoga, zgoryczonego i popędliwego skutkiem chronicznej choroby. Sprawę niewłaściwego wychowania moralnego u nas potrafił w powiastce „Świat i ślepa dziewczyna“. Tej biednej, „ślepej dziewczynie“ od urodzenia macocha-arystokratka wespół z księdzem kazali zostać zakonnicej, zajętej poświęceniem zbawieniem duszy, bo przedtem miała być zaniechaną moralnie: pielęgnowała kwiaty, była czułą na cierpienia ludzi (tak „chamów“, jak panów) i posiadała niekościelne wyobrażenie o Bogu... W „Filozofie i pracze“ odsłonił maskę obłudy, zarażającej stosunki codziennego życia naszego. Doktor filozofii, bożyszcze salonów, wierny syn kościoła, wykłada z katedry wszechznicy jagiellońskiej etykę, a równocześnie zwodzi praczkę, ubogą dziewczynę, i żeni się z „porządną panną“, żeby potem coraz wyżej szczeblować po drabinie społecznej i ozuaki zaszczytne zbierać. Praczką zaś, utraciwszy dziecko, dostaje obłędu, a natrafiwszy przypadkiem w ogrodzie na „dobrze urodzone“ dziecko uwodzieli, porywa je, ucieka z niem i ginie razem, stratosowana na ulicy końmi hrabiego. W obrazku „Śród wody“, na bogatym tle natury, p. D. opisał tragiczną śmierć starego Litwina z małżonką jego, wyrzuconych nad brzegi Nidy jedną z burz krajowych. Giną oni śród powodzi wiślanej, zabrawszy ze sobą do łodzi krzyż z ogólnej mogiły synów swych...

W „Wojtusiowych nieszczęściach“ autor znać ze swej praktyki pedagogicznej zapożyczył wątku. Dał nam smutny obraz niedoli ucznia nieletniego, słabych zdolności, nieroztropnego. Dziecko to od urodzenia chorowite, skrofuliczne, wciąż pada ofiarą rutyny i temperamentu nauczycieli, odbiera plagi z idyotycznym osłupieniem. Z wyblaganą od matki dyską przysłuchuje się widowiskom podwórzowym, których twórcami kataryniarze i akrobaci; od kamienicy do kamienicy wałęsa się z hałastrą uliczną, z dziatwą sierocą wydziedziczoną z dóbr moralnych i materialnych tego świata, dostaje błonicy i kona na łonie zrozpaczonej rodzicielki.

Zużyty temat zemsty chłopskiej, wywieranej na panach za ciemność czasów patryarchalnych, znalazł swe powtórzenie w „Podpalacze“. Nieszczęsna chłopka podpala dwór za to, że jest własnością pana, który nielitościwie oświadczył jej dziecko za wpuszczenie krowy do jego pszenicy i przyprawił je o śmierć. Tło smutne! Ciemnota, doradzająca zrozpaczonej matce leczyć dziecko od zapalenia mózgu okładami gorącej kaszy na głowę, gorzałką z tłuszczem zajęczym i okadzeniami. Podpalaczkę dosięga kara sądowa...

są małżeństwa z wdzięczności i że te mają więcej widoków trwałości.

— Ja jednak powracam do swej myśli, że małżeństwa należy zawierać tylko z miłości. Będzie to prawdziwie na gorąco, lecz ciepłik z takiego stosunku nie prędko uleci, a ulatniając się zostawi uczucie głębokie, które możesz nazwać szacunkiem, przyjaźnią, zresztą przyzwyczajeniem.

Strużyński nic na to nie odpowiedział.

Przyznawał widać słusność Henrykowi, lecz on nie tego szukał. Każde zdanie kolegi boleśnie go raniło dlatego, że chciał znaleźć w kimkolwiek podpórę, chciał, by ktoś przyklasnął jego myśli, bo od tego zależało jego postanowienie, a tu opór logiczny i rozumny, którego zwalczyć niepodobna. Nie dał jednak za wygraną i podniósł jeszcze raz tę samą kwestyę, starając się przekonać nie tyle swego przeciwnika, ile siebie.

— Chcąc wydać należyty sąd o małżeństwie z miłości, rozbierzmy najpierw samo uczucie miłości i dotrzyjmy do jego początków.

— I owszem — odrzekł Henryk.

— Otóż, według mnie, odbywa się tutaj proces następujący: gdy np. mężczyzna widzi po raz pierwszy pannę, podoba się mu ona z twarzy, z uśmiechu, lub z czego innego. Jest to pierwsze wrażenie zmysłów naszych. Chcemy ją bliżej

Również i powiastce „Od wsi do wsi“ służyło wątkiem codzienne życie chłopskie: pijaństwo, zabobonność i gęsta lecznicze. W innej znów noweli chłop kłóci się z żoną „o groch przy drodze“. W „Walce z dziurami“ przedstawił autor charakterystyczne położenie ucznia, który boryka się z niedostatkiem, łatając buty, nielitościwie, z dniem każdym, bardziej dziurawe.

Dwie powiastki: „Targaj“ i „Ze stajni“ zalecają się szczególnie oryginalnością pomysłu. I w jednej i w drugiej bohaterami są zwierzęta. W pierwszej z wielkim darem spostrzegawczości odtworzone są obyczaje psa podwórzowego, w drugiej — koleje konia, rodem ze stajni hrabiowskiej, przyczem dowcipnie stosunki ludzkie poruszone. Rasowa bojaźń psa u żyda pachciarza, posunięta jest do karykatury. Trzeba przyznać, że wprowadzenie do beletrystyki naszej pierwiastku psychologii zwierząt jest zasługą p. D.

Pod względem artystycznym nie wszędzie autorowi udało się wytrzymać miarę. Znać czasem widoczne pasowanie z wielkim nawałem wrażeń i idei. W „Wojtusiowych nieszczęściach“ zaszkodziło to nawet nieco, bo wkraść się epizodzik na końcu, poświęcony śmierci młodego nędzarza ulicznego. Dowód to niewstrzeżliwości szanownego artysty!..

W ogóle można rzec o nowelach, że w wyborze tematów czuć pesymizm, w toku zaś opowiadania — humor lub ironię. Język za to, dzięki ściganiu realizmu wszechstronnego, trąci w wielu miejscach gwarą. W opisach natury, pełnych poezji, lecz zbyt szczegółowych, czuć często erudyte botanika lub zoologa. Że zbiór swych prac nazwał p. D. „ogniwami z życia“, na to zgoda, lecz inaczej, gdy idzie o nazwę „nowel.“ Tylko niektóre są skrojone na tę modłę Daudetowską.

Zygmunt Komar.

Podziękowanie.

Za odprowadzenie zwłok ś. p. **Romana Bąkowskiego** na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 26 b. m. czcigodnemu księdzu Krawczyńskiemu, zacnym profesorom i kolegom zmarłego, którzy na swych barkach odnieśli do grobu drogę zwłoki syna naszego i wszystkim obecnym na tym smutnym obrzędzie, stroskani rodzice najserdeczniejsze składają podziękowanie.

Bąkowscy.

Wiadomości polityczne.

Radom, 27 lipca 1886 r.

Jak najwięcej drobnostkowe szczegóły zjazdu dwóch Kanclerzy w Kissingen zajmują uwagę wszystkich. Obliczono ile kroków podszedł Ks. Bismark ku pociągowi, którym przyjechał Kolnocky, zabobonni zauważyli, że jako

poznać. Składamy zatem wizytę w oznaczonej porze, gdy wszyscy są przygotowani na przyjęcie i gdy się wszystko układa harmonijnie, by mile uderzyć oko przybywającego. Jeżeli panienka jest miła, jeżeli jeszcze w dodatku ma trochę wiadomości i dowcipu, wychodzimy zachwyceni jej wdziękiem, niezrównanym humorem, wysoką inteligencją, gdyż wszystko tośmy widzieli i gwałtownie, jakkolwiek nieświadomie, wmawiamy w siebie, że się nie łudzimy.

— Malujesz jak obraz — rzekł, śmiejąc się Henryk. — Czyś ty przechodził to wszystko?

— Nie, lecz widziałem, jak inni na to chorowali i ztąd wytworzyłem sobie takie pojęcie.

— Lecz cóż dalej?

— Po pierwszej wizycie — ciągnął Strużyński — następuje druga, trzecia, wreszcie spacer, zamiejska wycieczka do poetycznego lasku. Wrażenie rośnie, potęguje się. Panienka, którą widzieliśmy tylko w pewnych chwilach życia, gdy przygotowaną jest na obserwację, wydaje nam się zachwycającą, a urok leśnej ciszy i poezja drzew rozmarza nas. Patrzymy wtedy jak przez pryzmat, gdy białe światło słoneczne łamie się w tęczę barw. Każdy jej rys obłany jest innym kolorem, a suma ich stanowi najpiękniejszą harmonię. Jesteśmy więc zakochani stanowczo. Odbyła się zamiana sympatii na miłość.

(D. c. n.)

tenże, może zdziwiony niespodzianem pojawieniem się żelaznego księcia, potknął się przy wysiadaniu z wagonu. Ma to być zła dla układów wróżba. Ks. Bismark najserdeczniej uściskał austriackiego kolegę i odprowadził go do hotelu.

Bawi tu także baron Mohrenheim, urodzony z hrabianki Mostowskiej, późniejszej p. Muchanow, żony b. Kuratora Okręgu naukowego Warszawskiego, ambasador rosyjski w Paryżu, często się z Bismarkiem komunikujący i konferujący. Zapowiadają, że konferencje te potrwać dni ośm z górą. Obiega pogłoska, że i sam minister, p. Giers, skoro zjedzie na kurację do Francensbadu, niezawodnie kanclerza niemieckiego w niedalekim Kissingenie będzie chciał odwiedzić.

Salisbury, wezwany telegrafem z Paryża, jedzie do Osborne, do Królowej, przyjąć tę pierwszego ministra po Gladstonie, który już się podał do dymisji. Mówią wiele, że Salisbury podzieli się swą władzą, powierzając sprawy zagraniczne lordowi Hartingtonowi. Gdyby się kombinacja nie udała, mają izby odroczyć do jesieni, dla porozumienia się stronictw co do najważniejszych kwestyj między sobą.

Lord Rosbery, uważany za prusofila i sięgającego po inspiracje swoje to do teścia swego, Rotszylda, to do samego Księcia Bismarka, wysłał nareszcie niewątpliwie już notę do Petersburga w przedmiocie zamknięcia Batumu. Był to ostatni akt, który podpisał będąc sekretarzem i ministrem do spraw zagranicznych.

Nota trzymana w tonie nadzwyczaj umiarkowanym, więcej się zajmuje zregulowaniem stosunków przyszłości, aniżeli samym faktem, uchylającym jeden z artykułów traktatu berlińskiego.

Cały zresztą szereg wiadomości jaknajbardziej pokojowych, zajmuje szpalty gazet z kilku dni ostatnich.

Taką niezawodnie jest wiadomość o wyjeździe do Peterhofu arcyksięcia Karola Ludwika z małżonką, dla odwiedzenia Rodziny Cesarsko-rosyjskiej, przez którą został zaproszony.

Poselstwo znowu rosyjskie w Paryżu, dla niezakłócenia w niczem harmonii z Prusami, oświadczyło, że tylko gazetom francuzkim przywidziało się nadawać charakter demonstracji politycznej bytności barona Frederiksa przy odsłonięciu pomnika dla generała Chanzy, gdyż posłannik wojskowy rosyjski tam się znajdował jedynie dla ujawnienia

sympaty, na którą zmarły, przez czas pobytu swego w Petersburgu, u wszystkich zasłużył, jako ambasador Francji.

Zawiadomienie, że oporny książę bułgarski zgadza się niespodzianie na rewizję statutu rumelijskiego przez delegatów sułtana, lubo dopiero po zamknięciu obrad sejmu, także złagodzi wiele powstałych drażliwości. Zresztą, Prusy są zajęte erygowaniem biskupstwa ewangelickiego w Jeruzolimie i zbudowaniem tam wspomniałego, niemiecko-ewangelickiego kościoła.

Sprawę założenia w czarnogórskiej Cetynii nowego biskupstwa katolickiego uważają za załatwioną. W Rzymie architekci pracują nad projektami katedry. Skupczyna serbska większością znaczną przyjęła adres rządowego układu, a nawet, jak niektórzy utrzymują, mianowanie hr. Herberta Bismarka ambasadorem w Londynie, a przeniesienie ztąd Hatzfelda do Paryża, nosi na sobie charakter pojednawczy, bo uniknięto przez to drażliwości francuzkich, na samo wspomnienie żelaznego księcia, a hr. Herbert, w najwyższych sferach arystokracji angielskiej, zawsze był mile widziany.

Niespokojni więc i spragnieni wojny są tylko obecnie mali.

Minister grecki, p. Trikupis, pobrzękując szabelką, wygłosił niedawno mowę, w której dowodził, że źle się stało, iż Grecya zanadto uległa była mocarstwu, bo puszczając się na awanturę wojny, mogła wszystko zyskać. Naturalnie, że tę mowę przyjęli oklaskami ci wszyscy, którzyby chcieli, aby mocarstwa z Turcyą dla Grecyi na dobre się pobiły.

Podobnie i dawny minister serbski, p. Risticz, zyskuje niemało popularności dowodzeniami swemi, że wojna z Bułgaryą była nie do darowania błędem, wynikłym z podmuchów polityki niemieckiej. Słowianie wszyscy powinni się razem trzymać, więc Serbia z Bułgaryą ma być w zgodzie, aby każdy odebrał na Turku, co swoje; „my zatem naszą starą Serbią, bez której nie jesteśmy kompletni, ani politycznie zdrowi.“

Szowiniści węgierscy, co tyle hałasu narobili o mowę, którą miał generał Jansky nad grobem generała austriackiego, zabitego w kampanii węgierskiej r. 1849 w usługach cesarstwa, za ukazaniem się dekretu, awansującego Jansky'ego na generała dywizji, stojącej w Czechach, chcieli przed oknami usuniętego ze służby w tej sprawie generała Edelsheim, Gyulay, groźne urządzić manifestacje; policja wszakże zapobiegła rozruchom.

Alarmiści giełdowego rodzaju znowu wielkie rzeczy chcą robić z bardzo zwykłej przjaźni ministra wojny do Tyflisu (gdzie dawno nie był) dla przeglądu stojących tam wojsk. Ci sami także wielką przywiązują wagę do pokątnej wiadomości z Bukaresztu, jakoby w Besarabii koncentrowały się znaczne siły rosyjskie.

Wszystko to nic nieznaczy w obec cementującej się zgody trójcesarskiej.

Są to nie warte ani zaprzeczenia ani powtarzania błahostki, zwykle reklamy interesowanych.

TELEGRAMY.

Paryż, 26 lipca. Podług wiadomości, pochodzących z dobrego źródła, przybędzie Giers w dniu 3 sierpnia do Kissingen, tuż przed wyjazdem ks. Bismarka, który w dniu 4 sierpnia ma Kissingen opuścić. W dniu 15 sierpnia przybyć ma do Paryża ks. bułgarski, który następnie uda się do Osborne do królowej Wiktoryi.

Londyn, 26 lipca. Lord Salisbury wrócił dziś do Londynu i podjął się utworzenia nowego gabinetu Parlament zbierze się 5 sierpnia, a po dopełnieniu wyboru pierwszego mówcy i sprawdzeniu, co potrwa dni dziewięć, odroczy się do października.

Londyn, 26 lipca. Sekretarzem stanu w ministerium spraw zagranicznych ma być w nowym gabinecie mianowany hr. Indesleigh.

Londyn, 26 lipca. „Times“ twierdzi, że Salisbury nie wahał się proponować stanowiska po Gladstonie lordowi Hartingtonowi, czego jednak tenże nie przyjął, przyrzekając wszelako poparcie swe i swoich przyjaciół politycznych nowemu gabinetowi pod warunkiem, że przyszłe ministerium nie przedstawi Izbie żadnego projektu w sprawach Irlandyi, któregooby on pierwiej nie rozpatrzył i nań się nie zgodził.

ROZMAITOŚCI.

Nowy środek cudowny. Succu, podróżnik włoski po Afryce, zapowiada, że wynalazł likier roślinny, zwany Victoria, mający posiadać nie tylko własność zaspakajania głodu i pragnienia, lecz także utrzymywania ciała w zdrowiu i sile fizycznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Jeżeliby kto w promieniu 10 wiorst od Radomia miał do sprzedania **stodolę** lub **budynek inwentarski** za gotówkę, zechce zgłosić się zaraz do 252 Redakcyi Gazety Radomskiej. 3-10

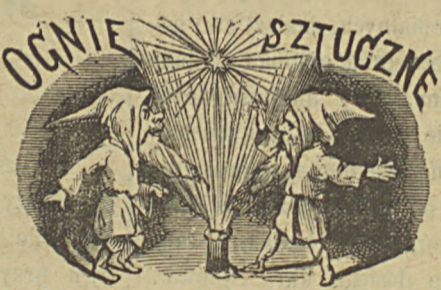
SZKOŁA

przysposabiająca do wojska i szkół jun-kierskich, ul. Żelazna, N. 27/65 nowy, w Warszawie, zawiadamia, że **zapis** rozpoczyna się od 3 (15) Lipca do 12 (1) Sierpnia i od 27 (15) Sierpnia aż do rozpoczęcia lekcyj, między 5-tą a 7-mą godz. wieczór. Liczba pensjonarzy ograniczona. Przełożony szkoły 254 3-3- **Kapitan Dowgird.**

SKŁAD

JAKOBA CHWATA

otrzymał świeży transport śledzi pocztowych pierwszego połowu, które sprzedaje małemi baryłkami i na sztuki, po cenie bardzo przystępnej. Panom handlującym odstępuje się rabat. Jak również tenże skład posiada naftę kaukazką, wyrobu towarzystwa braci NOBEL, którą sprzedaje po kop. 18 garniec. 255-2-3



W Piątek d. 30 lipca rb. w nowym miejskim ogrodzie

Ostatnie **OGNIE SZTUCZNE** „Noc Włoska“

w połączeniu z koncertem muzyki przejezdnej. Ogród oświetlony będzie lampionami chińskimi i ogniami bengalskimi. — Początek koncertu o godz. 5 po poł. Wejście kop. 20, miejsca zaś numerowane bliżej ogni po kop. 40; uczniowie i dzieci placą połowę, t. j. k. 10. M. KOLLER.

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

- 1. **Ubezpieczenia na wypadek śmierci** (zabezpieczenia bytu rodziny).
- 2. **Ubezpieczenia na dożycie** (zabezpieczenie starości, posagów dla córek, etc.)
- 3. **Ubezpieczenia rent,** (dochód na podeszłe lata, dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.)

Bliższe szczegóły zawierają się w 3 oddzielnych broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya“, które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka morska nr. 13), Generalna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144.) oraz agentury Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Król. Pols. W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosya“ zawarło 5767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę **rs. 16,376,290.** 7728-263 Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12 1/2%

Potrzebne są

kozetka, dwa fotele, szafa i biurczko. Wiadomość w Redakcyi.

Zakład Stolarski BRONISŁ. SOBOLEWSKIEGO w RADOMIU

ulica Lubelska, dom p. Nowakowskiego, podejmuje się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących. Wykonuje według obstacków i danych wzorów meble od najskromniejszych do najwykwintniejszych *Ceny możliwie niskie.* Z czem poleca się łaskawym względem Szan. Publiczności. 262-2-3 **B. Sobolewski.**

Rs. 2000 jest do ulokowania. Zgłaszać się do p. Feliksa Kwanińskiego w Radomiu.

ZARZĄD Drogi Żelaznej Dąbrowskiej

podaje do wiadomości, że w dniu 21 Lipca (2 Sierpnia) r. b. o godzinie 11 rano na stacyi Radom odbędzie się licytacja na sprzedaż dwóch wagonów cystern kaukazkiej nafty, przybyłej za frachtami Solanaja Przystań-Radom N N 575 i 625 i na termin nie wykupionej. 267 2-2